

# Wiek Nowy

Nr. 14. Egzemplarz 4 hal. Rok I.

Lwów, środa 17 lipca 1901.

**Prenumerata:**

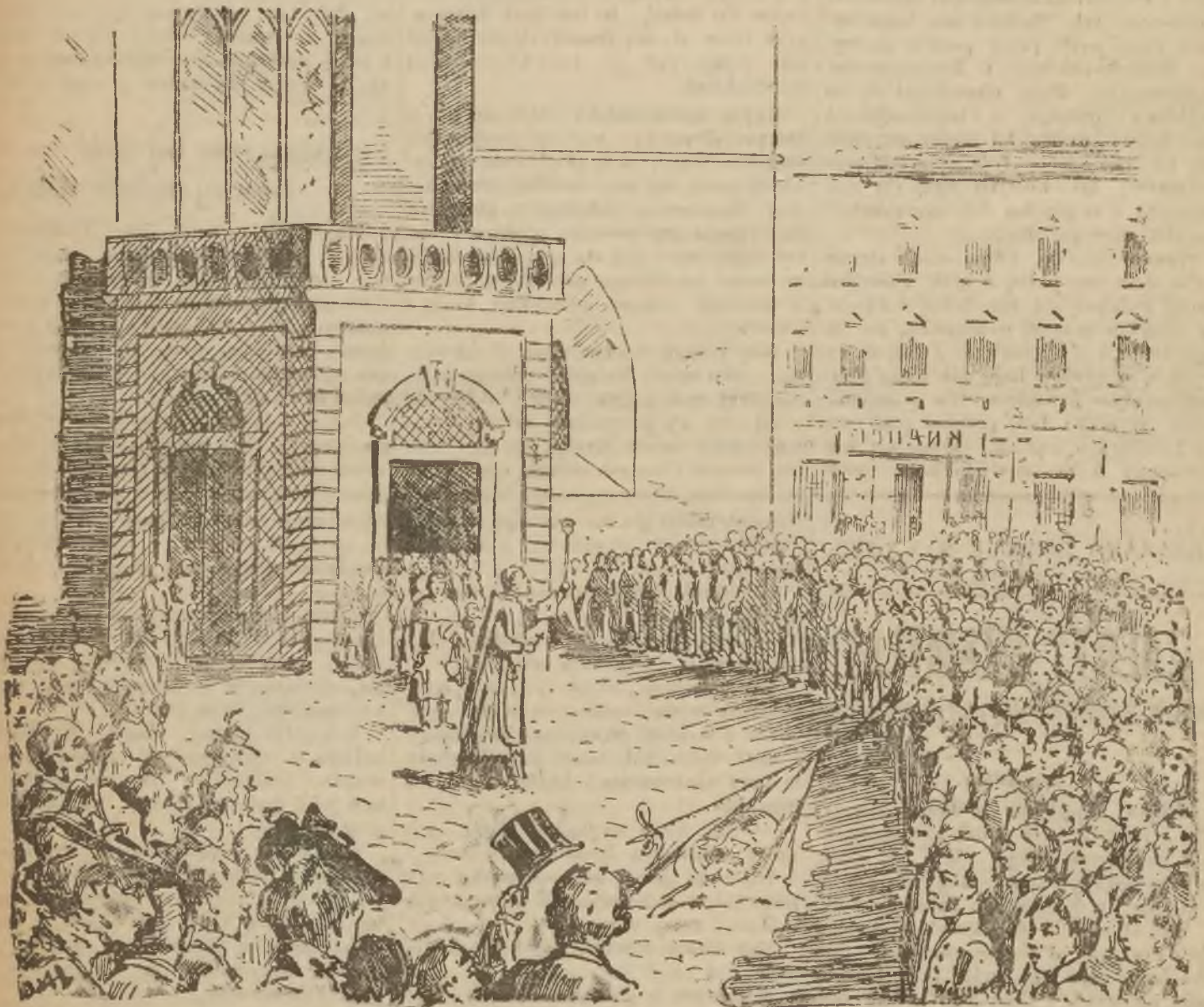
we Lwowie miesięcznie 1 koronę  
z dostawą do domu 1 k. 40 hal.

na prowincyi miesięcznie 1 kor. 50 h.

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 6 wieczorem.

Adres: *Lwów, Chorążczyzna 15.*

## Błogosławienie korpusów wakacyjnych przed kościołem OO. Bernardynów.



**Przez krótki czas!** sprzedaż resztek i towarów posezonowych, z materyi damskich po znacznie *zniżonych cenach* u **F. Korneckiego i Spółki.** — we Lwowie, pasaż Hausmana. 30-16

## Nauczyciele ludowi.

Z pierwszych dni wycieczki naukowej korzysta nauczycielstwo nasze, aby poradzić się nad sprawami swego zawodu, nad swą dolą i niedolą i wogóle nad tem wszystkiem, co ze sprawą oświaty w kraju pozostaje w związku.

W Przemysłu nad Sanem odbywa się właśnie doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego, a zarazem zjazd nauczycielstwa z całego kraju.

Narady będą toczyły się pod przykryciem wrażenia odrzucenia przez Sejm krajowy, po raz już niewiadomo który, wniosków, zmierzających do poprawy bytu i stanowiska nauczycieli ludowych, wniosków, tak żarliwie acz bezskutecznie broniących przez posłów stolicy, pp. Małachowskiego i Romanowicza. Dogorywający Sejm nie zdobył się na spełnienie jednego z najpilniejszych obowiązków wobec tej rzeszy prawdziwie po macoszemu traktowanych pracowników, od których żąda się apostołstwa, a w zamian daje się zaledwie kawałek suchego chleba.

Sprawa została odroczone, ale nie ubita. Jest ona jedną z tych, które już dłużej zwlekać się nie dadzą z krzywdą nie tylko samych nauczycieli, ale całego kraju i szkolnictwa. Jeżeli nawoływanie o oświatę ludu nie mają pozostać prostym dźwiękiem bez znaczenia; jeżeli na seryo kraj pragnie pozbywać się hańbiącego wrzodu, jakim jest rozpowszechniony u nas analfabetyzm; jeżeli

moralne, ekonomiczne i narodowe podniesienie kraju nie ma pozostać na długie jeszcze lata jedynie w sferze pobożnych, ale nieziszczalnych życzeń — to przedewszystkiem musi dokonać się poważna zmiana w stanowisku i bycie nauczyciela ludowego.

I niechaj nikt nie okrywa się płaszczkiem zbytniej troskliwości o stan krajowego skarbu, bo nie jest prawdą, aby niezbędna poprawa doli nauczycielstwa miała pociągnąć za sobą aż takie ofiary, które krajowym finansom mogłyby grozić jakąś katastrofą, zwłaszcza teraz, kiedy ze strony państwa przychodzi tak wydatna pomoc w formie udziału w podatku wódeczanym. A z drugiej strony niema z pewnością nikogo, kto by się łudził, że bez tych koniecznych ofiar da się jeszcze długo obejść lub zastępować je bezwartościowymi obietnicami.

Nędza nauczycielska stała się już u nas przysłowiową, ale ta nędza jest wstydem kraju, a w przyszłości niedalekiej może się stać nieobliczalną klęską. Nauczyciel ludowy, to podstawa budującego się gmachu społeczeństwa. Od tego, czy i jak on spełnia obowiązki swego wzniesłego powołania, zależy w wielkiej mierze przyszłość kraju i narodu.

Aby jednak dobrze spełniać obowiązki, trzeba mieć dla siebie samego przynajmniej znośny byt; aby oddać się z zapałem wychowywaniu całych pokoleń, trzeba mieć środki na wychowanie swoich własnych dzieci, na zape-

wnienie przyzwoitego bodaj utrzymania swej własnej rodziny.

Tego nasz nauczyciel niestety nie ma i trudno mu się dziwić, jeśli się czuje pokrzywdzony, jeśli duszę, miasto świętego zapału do pracy, wypełnia mu coraz więcej żal i gorycz, jeśli wreszcie ucieka z obranego pod wpływem młodzieńczych marzeń zawodu i szuka poprostu ocalenia w wyłazie innej, płatniejszej pracy.

Wiemy, że w toku obrad wiecu nauczycielskiego w Przemysłu podniosą się w tej sprawie poważne, pełne męskiej energii głosy.

Niechże będą nauczyciele przekonani, że z tymi głosami łączy się dziś cała uczciwa i rozumna część społeczeństwa, że doli ich towarzyszy ogólne współczucie i wszyscy dziś szlą im wraz z nami serdeczne życzenia: zaoferujcie nam, słusznym żądaniom szczęść Boże!

## Nauczycielstwo wobec kraj. Spółki wytwórczej przyborów szkolnych.

Dzisiaj właśnie toczą się w Przemysłu obrady na walnym zjeździe członków tow. pedagogicznego. Tegoroczny zjazd Tow. pedagogicznego ma dla naszego nauczycielstwa wyjątkowo rozległe znaczenie, gdyż zakończy go pierwszy u nas ogólny wiec wszystkich nauczycieli ludowych kraju.

Jak w programie wiecu czytamy, dwa pierwsze referaty poruszą kwestyę opłaconej doli materialnej naszych nauczy-

7

RYSZARD HENRYK SAVAGE.

Autor „Urzędowej żony“.

## ZALOTY SZAMYLA.

Powieść z czasów wojny rosyjsko-tureckiej.

Ciąg dalszy.

Trójka popędziła. Achmet Szamyl stoi i pochwą swęj szablą rysuje figury w błyszczącym śniegu. Wie, że teraz, gdy ta okropna rzecz stała się prawdą, stoi sam na świecie. Co za hańba!

Wrócił powoli do sanek i pojechał do Płatowa. Puls przestawał mu bić chwilami, cała jego istota była jak rżona piorunem. Ręce jego jednak nie splamiły się przynajmniej krwią brata.

Paweł czekał na niego — a obydwaj przyjaciele przywitani się w milezeniu.

Achmet rzucił się na kanapę, a serce Płatowa zaczęło głośno bić z obawy o towarzysza broni.

Po chwili Achmet powstał, ujął go za rękę i rzekł:

— Jutro powiem ci wszystko, Pawle, przyjdź do mnie o czwartej.

Mechanicznie wypił podany sobie kieliszek wódki, uśmiechnął się zgrzyliwie i wyszedł chwiejnym krokiem.

Gdy wychodził, twarz jego wyglądała taka skamieniała i blada, że Paweł pomyślał:

— Tak samo wyglądał Bolski, gdy padał z mieczem Arenburga w sercu.

Udał się potem na spoczynek, gdyż jutro miało mu przynieść nowe wyjaśnienia i nowe wzruszenia.

Sny Pawła Płatowa nie były przyjemne.

Natomiast w pałacu ambasady tureckiej panowały życie i ruch — podczas gdy on niespokojnie przewracał się na swoim posłaniu; tam kręciły

się w uroczystych strojach pary w tańcu, grzmiała muzyka, a rzadkie kwiaty napełniały swą wonią atmosferę salonów.

Książę Ghazi Szamyl torował sobie drogę przez tłum, i nie zważając na wesołe pozdrowienia i dowcipne wyzwania, wychodzące z różowych ust, szukał znajomej sobie postaci.

Ach, otóż i ona! Nadja Wrońska, kobieta o bursztynowych włosach i zimnych, niebieskich oczach siedziała tam jako królowa zabawy na honorowym miejscu.

Gwałtowny książę odsunął kilku jej wielbicielek na bok i szepnął jedno tylko słowo — poczem z pewnością siebie człowieka, który już przerobił nie jeden sezon w Petersburgu, podał jej ramię i zaprowadził ją do jednego z bocznych salonów.

Kilka szeptem wypowiedzianych słów sprowadziły śmiertelną bladłość na wyprostowaną twarz kobiety.

Chorażczyzna 6, rzecz znana.

Ze jedyna — w tem jest racya,

L W Ó W, ul. CHORAŻCZYŻNA 1. 6.

Non plus ultra restauracya,  
**STELMACHOWA MARYANA.**

oieli. Chyba niema nikogo, ktoby wątpił o słusności żądań nauczycielstwa w tym kierunku, nauczycielstwa, spełniającego jedno z najszczytniejszych zadań społecznej pracy, wymagające tyle trudów i poświęcenia, a opłacające się, wiadomo, jak marnie.

Bez zastrzeżeń obowiązkiem jest społeczeństwa pomagać nauczycielom na drodze do spełnienia tych słusznych ich postulatów.

W obfitym programie zjazdu i wiecu, wśród całego szeregu referatów w kwestyi wielkiego znaczenia, nie spotykamy jednej, która ze względu na znaczną doniosłość dla naszego nauczycielstwa, stanowczo pominięta być nie powinna. Mianowicie chodzi tu o to, by znalazł się ktoś, ktoby wznowił wniosek zeszłoroczny przystąpienia Towarzystwa pedagogicznego z pewnym kapitałem jako członka do „krajowej Spółki wytwórczo-handlowej przyborów szkolnych“.

Spółka ta, której myśl wyszła z łona nauczycielstwa i z której dochodów znaczny procent przeznaczony jest na cele nauczycielstwa, jak na: bursę nauczycielską, stypendya, wsparcia dla wdów i sierót itp., nie może być nauczycielstwu obojętną, owszem powinna znaleźć u niego gorące poparcie.

W zeszłym roku na walnym zjeździe w Krakowie — o ile sobie przypominamy — miał p. Mikołaj Budzanowski w tej sprawie obszerny odczyt, po którym postawiono następujący wniosek:

*„Towarzystwo pedagogiczne przystąpi do krajowej Spółki wytwórczo-handlowej przyborów szkolnych“ jako członek, na razie z udziałem mniejszym i udzieli „Spółce“ bezprocentowej pożyczki 10.000 koron.“*

Nad wnioskiem tym głosowano trzy-

rotnie, w końcu jednak wniosek upadł. Usprawiedliwia się to tem, że „Spółka“ w zeszłym roku słabo jeszcze rozwinęta, dostatecznej gwarancji na taką sumę dać nie mogła. Jednak dziś bardzo rozwinęta, wsparta subwenyją kraju i miasta, posiadając własną fabrykę i pracownię, daje dostateczną rękojmię.

Nie wątpimy, że tak aktualnego wniosku i na tegorocznym zjeździe nie zaniechają i że wzbudzi on żywe zainteresowanie. Sprawa „Spółki“ bowiem jest sprawą istotną dla doli naszego nauczycielstwa. I czyniąc kroki w kierunku przeprowadzenia powyższego wniosku, robi nauczycielstwo wiele dla siebie i dla kraju, z którego zagraniczną konkurencyją usuwa.

## Cywilizacya, a życie ludzkie.

Podczas uroczystości zamknięcia półrocznej wiosennej na uniwersytecie w Turynie, prof. Kamil Bozzolo wygłosił odczyt o wpływie cywilizacyi na długość życia ludzkiego.

Otóż, zdaniem uczonego profesora, ułatwiona i szybka komunikacya pomiędzy krajami, różniącymi się klimatem, glebą, sposobem życia mieszkańców, sprzyja niewątpliwie rozpowszechnianiu się przez przenoszenie się z miejsca na miejsce chorób egzotycznych, gdy inne choroby wywoływane są w każdym kraju przez współczesny przemysł i nałogi nowoczesne. Niepomyślnym tym warunkom życia nowoczesnego można przeciwstawić nieszczęsny los gmin w wiekach średnich i w starożytności, gdy siedziby ludzkie nawiedzane były w krótkich względnie odstępach czasu

przez wojny, głód i zarazy, wogóle kłęski, których rozmiar powiększał jeszcze przesąd i zabobon. Pod tym względem epoka współczesna jest żywym przeciwieństwem przeszłości, albowiem rozwój sztuki lekarskiej i higieny ograniczył rozpowszechnienie się chorób i wzmógł siłę oporu człowieka.

Liczyby statystyczne dowodzą, że w krajach cywilizowanych śmiertelność stale się zmniejsza. We Włoszech np., pomimo że ludność w ostatnich latach o 5 milionów wzrosła, zanotowano w r. 1887 o 132 wypadków mniej, niż w r. 1872. — Stosunek liczebny wypadków śmierci zmniejsza się we wszystkich krajach, dla każdego wieku, co zwiększa prawdopodobieństwo długiego życia jednostki. Występuje to tem dobitniej, im wyższa jest kultura danego kraju. We Włoszech np., które nie zajmują przecież pierwszorzędnego miejsca w rzędzie cywilizowanych krajów Europy, średnia długość życia w ostatnich dwóch dziesiątkach lat, od r. 1872 do 1891 zwiększyła się dla całej ludności o 7 lat. Cywilizacya przedłuża zatem okres życia ludzkiego, a wraz z jej postępem zmniejszać się powinna liczba ludzi, umierających przed dojściem do naturalnej granicy życia.

Postęp cywilizacyi jest wszakże odpowiedzialny za rozwój, jeżeli choroby nerwowe rozpowszechniają się skutkiem prerafinowania cywilizacyi, to dzięki postępowi nauki wiele cierpień, nerwowych zwłaszcza, bywa dziś rozpoznawanych i leczonych, na które dawniej nie zwracano uwagi, lub zaradzić im nie umiano.

Nagłym obowiązkiem cywilizacyi powinno być zmniejszanie, a w końcu usunięcie tej sprzeczności. Obowiązek

— Jeszcze tej nocy, księżę? — zapytała, a pierś jej zaczęła falować.

Wiadomość ta trafiła w nią jak piorun z jasnego nieba. Księżę skłonił się przed nią w ponurem milczeniu.

— Powiedz mu, że muszę z nim natychmiast pomówić w jego gabinecie!

— A co się stanie ze mną?

W głosie zimnej hrabiny czuć było lekkie drżenie.

— Dowiesz się, gdy się przyłączysz do nas. Bądź ostrożną, i nie staraj się nigdy o to, aby cię nie obserwowano.

Skłonił się przed nią głęboko i powlókł się niedbale, witając po drodze znajomych, do jadalni. Wysunął się potem niepostrzeżony za kotarę i dotarł do gabinetu Mustafy baszy, gdzie rzucił się na sofę.

Gdy po chwili wszedł do pokoju czarnobrody ambasador i zamknął po cichu drzwi za sobą, spojrzął na niego Ghazi spokojnie.

W oczach dyplomaty można było czytać palące pytanie:

— Co się stało? Jaki nam cios zadano?

— Wszystko zdradzone, Mustafa! — huknął Ghazi. — Wyjadę albo dzisiaj w nocy, albo wcale nie. Ale jak się wymknę? Mogę być każdej chwili aresztowany! Słyszał o tem ten głupi chłopiec, Achmet.

— Mówisz pan po persku? — zapytał szybko Mustafa, gdyż jego bystry umysł wskazywał mu już drogę wyjścia.

Ghazi skinął twierdząco głową.

— W takim razie jesteś pan uratowany! — zawołał gospodarz i klasnął w dłonie.

Służba się zbiegła i w przeciagu dziesięciu minut Ghazi, oficer gwardyi, zmienił się w gładko wygolonego Persa w turbanie.

— Czy włosy moje ufarbowane są na dość ciemny kolor? — zapytał.

— Reszta zrobi się w bazarze — odparł dyplomata.

Tuzin szybkich rąk dokonał przebrania księcia. Do gabinetu weszła w tej chwili Nadja Wrońska i pomogła doprowadzić do porządku szerokie fałdy w ubraniu.

— Mam zupełnie wypełnione, wizowane paszporty dla kupców perskich, udających się do Hamburga. Iskander, mój sekretarz ormiański, postara się o wszystko i zawiezie pana na porowiec. Daj mu pan szyfrowany list do mnie.

— Chcesz jechać sam? — wyjąkała.

— Tak, jeżeli będę mógł — mruknął Ghazi. — Idź teraz jednak do tych głupców tam na dole i opuść bal jak możesz najprędzej. Nie rób jednak głupstwa i oddal się otwarcie z miną znudzony. Nie jęcz i nie szlochaj, gdy mnie tu nie będzie. Jeszcze dość wczesnie przybędziesz do Konstantynopola. (C. d. n.)

ten może być dopelniony tylko za pomocą nauki, która jest zasadniczym warunkiem położenia życiowego jednostki i masy. Nauka, która pokonała morza, przebiła góry, która fale myśli rozlewa po najdalszych zakątkach świata, która przez studyowanie drobnoustrojów życia organicznego ochrania ludzkość od chorób i wydziera śmierci życie — ta nauka obsypać może dobrodziejstwami swemi wszystkich ludzi bez różnicy pochodzenia. Nauka rodzi prawdę i zachęca do pracy, a celem pracy społecznej jest zapewnienie ludzkości zdrowia i szczęścia.

## Brak kompletu.

Kanikuła w całej pełni, gorąco nie raz nie do zniesienia, nie też dziwnego, że i nasi ojcowie miasta nie bardzo się troszcą o sprawy miasta i dobro jego mieszkańców i jak który może, tak ucieka, nawet jeszcze przed rozpoczęciem feryj letnich.

Od dnia dzisiejszego w sprawach miasta decydują tylko delegaci, wniossek p. Kuźniewicza bowiem, aby na narady delegatów zapraszano także wszystkich w mieście obecnych radnych, został pogrzebany, oddany został bowiem do regulaminowego traktowania.

Prezydent zawiadomił Radę, iż plany kolei z Podzamecza do rzeźni są już gotowe, koszt budowy wynosić będzie około 140 000 koron, a Rada ma dopiero uchwalić, czy poniesie ten wydatek, czy też nie. Tramwaju elektrycznego przeprowadzić tam nie można, gdyż kosztowałoby to około 400 000 koron, natomiast toczą się rokowania o przeprowadzenie tam tramwaju konnego.

Sprawa budowy muzeum przemysłowego została zatwierdzona w ten sposób, iż kasa oszczędności udzieli na ten cel potrzebnych funduszków — około 350 tysięcy koron — a gmina wytoczy Kasie proces o całą sumę fundacyjną. Jeżeli gmina proces przegra, zwróci Kasie całą sumę pożyczoną.

Z powodu braku kompletu, na tem posiedzenie zakończono.

## Dziwna zasada.

Jedno z pism przynosi dziś oświadczenie posła do Rady państwa Ernesta Breitera, „że wobec tego, iż do ruchu robotników pozbawionych pracy i chleba wnięszali się socjali demokracji, nie podejmuje się dalszej interwencji w sprawie przyspieszenia robót publicz-

nych, a przez to dostarczenia biednym robotnikom pracy“.

Ten, kto to podał do wiadomości publicznej, wyrządził p. Breiterowi iście niedźwiedzią przysługę, wydaje nam się bowiem aredydziwną zasadą, że cziowiek wtedy powinien się usunąć od pracy koło dobra publicznego, gdy ktoś drugi w tym samym kierunku zaczyna pracować. Nam się wydaje, że gdy chodzi o niesienie komuś pomocy, to wtedy nie patrzy się, kto tę pomoc niesie; byle ją tylko niósł, a skuteczną.

Widzieliśmy wczoraj socyalistów, uwijających się wśród wzburzonych tłumów i słyszeliśmy, co mówili: uspakajali i prosili o zachowanie spokoju, stawiając robotnikom przed oczy niebezpieczeństwo, na jakie się narażają w razie wykroczeń.

Ta praca ich zrobiła na nas bardzo przyjemne wrażenie i takie powinna być wywrzeć na wszystkich.

Nie sądzimy przecież, aby p. Breiterowi zależało na polaniu się krwi i przetrzymywaniu zgłodniałych ludzi w kozie, — a jego oświadczenie bardzo wielu w ten sposób tłumaczy sobie może — i z żalem to wypowiadamy — tłumaczy.

## Bezrobocie.

Przez całe popołudnie panował wczoraj spokój — dopiero wieczorem w czasie posiedzenia Rady miejskiej zebrano się około 500 robotników przed ratuszem, którzy wysłali do prezydium deputacyę z żądaniem natychmiastowego zajęcia. — Wiceprezydent Michalski oświadczył, iż może dać zajęcie najwyżej 20 robotnikom.

Podzieleni na partje robotnicy ruszyli potem przez miasto w różnych kierunkach, do wykroczeń jednak nigdzie nie przyszło, a to dzięki silnym patrolom wojskowym i policyjnym, które do późnej nocy przeciągały przez miasto.

Aresztowani wczoraj są po większej części włóczęgami, luźni, którym się pracować nie chce, a którzy pragną żyć tylko z lekkiego zarobku i korzystają z każdej okoliczności, byle tylko im coś do kieszeni wpadło. Ci też odgrywają rolę prowokatorów i narażają ludzi, uczciwie chcących pracować, na zarzut, iż są burzycielami ładu społecznego.

Piszący te słowa miał wczoraj sposobność rozmawiania z jednym z prawdziwych robotników, który oświadczył mniej więcej co następuje:

— Idą inni, przyszedłem i ja. Jak

nam powiedziano w południe, że jutro będzie robota, pozostawiam — dzień, dwa przecież poczekać mogę, bo trochę grosza jeszcze mam w kieszeni. Nie żądam chleba, tylko pracy.

Tych robotników, bez względu na to, do którego obozu robotniczego należą, my zawsze popierać będziemy, jesteśmy bowiem przekonani, iż tylko w ten sposób przysłużymy się dobrej sprawie.

Na placu Bernardyńskim dziś od wczesnego ranka pełno. Robotnicy i robotnice — wśród nich przewijają się agenci i żelaznicy policyjni. Ponad zwartym szeregiem pogotowie 30. Cała kompania...

Pomiędzy robotnikami wro i kipi. Na dziś rano zapowiedziane było przyjęcie trzystu kilkudziesięciu do robót kolejowych we Lwowie, oraz w Basiówce, tymczasem zaledwie dwudziestu pięciu znalazło umieszczenie przy robotach miejskich.

— Po co nam kazano przyjść? — pytają robotnicy — dlaczego nas bałamucą?...

Na to pytanie nikt nie daje odpowiedzi. Dyrektor biura p. Kolbuszowski chodzi po biurze i ręce kamie — bo coś poradzi?

Chęci — choćby najszczersze — nie wystarczają, nie uspokoją wzburzonych, nie ulagodzą głodu.

Dziś około 10-tej nadeszła odpowiedź telegraficzna do Biura melioracyjnego Wydziału krajowego. Przy robotach ziemnych w Rohatyńskim może być najwyżej zajętych 50 robotników. Druga partja 50 znajdzie zajęcie w Bursztynie w kamieniołomach. Na 1700 potrzebujących pracy — znalazło się jej na razie dla 125-ciu. A coż zrobi reszta?

Do południa przed biurem panuje spokój, policja zachowuje się energicznie, ale taktownie, wojsko stoi spokojnie. Obawa rozruchów na razie wykluczona. Robotnicy czekają dalej.

\* \* \*

Do godziny 5 panował spokój prawie zupełny, aczkolwiek między robotnikami dały się słyszeć prowokatorskie głosy, aby się udać przed gmach dyrekcji kolei i tam w odpowiedni sposób zademonstrować. Ostrzeżona wezas policja obsadziła dojścia do gmachu kolei i w ten sposób zapobiegła demonstracyi.

# Już wyszedł

ceownik zegarów firmy

14-1-26

Jan Seltenreich, zeg. c. k. kolei państwowej we Lwowie  
plac Maryacki l. 8. — Cenniki na żądanie wysyła gratis.

## Drobiazgi z bruku.

Z teatru miejskiego. We wtorek, po cenach popołudniowych: „Romantyczni“, komedia w 3 aktach Edmunda Rostanda z p. Michnowską, z pp. Tarasiewiczem, Solskim, Romanem i Wysockim; i „Wujaszek Alfonsa“, krotchwila w 1 akcie Stan. Dobrzańskiego.

We środę, po cenach popołudniowych: „Pan Jowialski“, komedia w 4 aktach Aleks. hr. Fredry, ojca; z p. Solskim w roli tytułowej.

We czwartek, po cenach popołudniowych: „Mężowie Leontyny“, krotchwila w 3 aktach Alfreda Capus.

W sobotę po raz pierwszy „Bogaty wujaszek“ (Onkel Tom), komedia w 4 aktach Karola Karlowicza.

Ludność m. Lwowa. W r. 1900 było we Lwowie 78.516 rz. kat., 24.778 gr. kat. i 43.412 żydów. Polaków było 117.899, Rus now 10.803, Niemców 18.489 i Czechów 472.

Nowa szkoła. W szkole św. Marcina zaprowadzoną będzie po wakacjach wkładać piątą naukę wedle planu dla szkół wydziałowych.

Sygnaly strażackie uzyskały już zatwierdzenie rządu, gdyż według orzeczenia kapelmistrza 30 pp. p. Rolla nie są one w niczem podobne do sygnałów wojskowych, co dotychczas było przeszkodą w ich powszechnem używaniu.

Członkowie bezpłatnej czytelnicy na Żółkiewskim zbierają się na posiedzenie w środę o godz. 7 wieczorem w dawnym budynku szkoły św. Marcina.

Wycieczka do Tuchli, na rzecz kolejowej kolonii wakacyjnej, odbędzie się 21 b. m. w niedzielę. Koszt przejazdu tam i z powrotem 2 korony.

Prezesem rady wykonawczej „Macierzy polskiej“ wybrany p. Ludwik Finkel, profesor uniwersytetu.

Z obawy przed karą za zły postęp w naukach, znikł ze Lwowa uczeń II klasy gimnazjalnej Ołeksa Harasymowicz, rodem z Kalusza.

Rada pocztowym we Lwowie mianowany Artur Schiffner, sekretarz pocztowy z Czerniowca.

Z politechniki. Na wydziale chemii technicznej zdali drugi egzamin państwowy p. Albert Chalecki ze Lwowa i p. J. Harabaczewski z Radomia, na wydziale inżynierii zaś taki sam egzamin p. Stan. Tychoniewicz ze Lwowa.

Ślub p. Mieczysława Sołtysa, dyrektora gal. Tow. Muzycznego i cenionego kompozytora, z p. Maryą Jaszekową, odbył się dziś rano w kościele OO. Bernardynów.

Profesor szkoły realnej dr. Józef Flach, otrzymał z ministerstwa oświaty stypendyum na wyjazd za granicę w celach naukowych.

Słuchacze technologii z prof. Pawlowskim na czele wyjeżdżają w sobotę na dziewięciodniową wycieczkę do Wiednia i okolic w celu zwiedzenia tam różnych fabryk chemicznych.

Fałszywy Kreiner. Wielką awanturę „pod lusrem“ wywalał wczoraj jakieś ciemne indywiduum, które zamiast pić spokojnie piwo, a potem iść spać, czepiło się chłopa sprzedającego karty z widokami. Przedstawił mu się jako nadkomisarz policyi Kreiner i chciał chłopczy zaprowadzić do furdygarni. — Trafiło się jednak, że przy sąsiednim stole siedziało kilku gości, znających dobrze p. Kreinera, co też poczęto „komisarzowi“ wymyślać od lajdaków i szubrawców. Fałszywy komisarz widząc, że nie przelewki, wyniósł się jak niepyszny wśród okrzyków licznie zgromadzonych gości.

Wojska posiada Galicya 70.865 ludzi, z czego na Lwów przypada 10.326. — W Zamarstynowie pod Lwowem jest 26 żołnierzy. Drugie miejsce pod względem liczebny zajmuje Przemyśl (8514), ostatnie zaś Nowy Targ (11). Wojsko stoi w Galicyi w 47 powiatach, w 31 niema go wcale.

Z Sokółów lwowskich otrzymali ze złotu sokolskiego nagrody: Zygmunt Gebert za skakanie drugą, za zapasy pierwszą nagrodę p. Hamburger, trzecią pan Chomiński i za podnoszenie p. Hamburger trzecią.

Wymiar odszkodowania ze skarbu państwa za świnie rzeźne, wynosi w lipcu 1 k. 4 h.

Stare materiały kolejowe sprzedane będą w tutejszej dyrekcji kolejowej w d. 1 sierpnia b. r. Oferty do 31 lipca

Wydział krajowy zezwolił na zaciągnięcie pożyczki, w kwocie miliona koron, na nagłe roboty inwestycyjne w Krakowie.

Realności dla pomieszczenia krajowego inspektoratu miar i wag, poszukuje namiestnictwo. Oferty do 15 października b. r.

Nagły zgon. Dziś rano zmarł naglena ulicy Żółkiewskiej, skutkiem udaru mózgowego, zarobnik Stankiewicz.

Złośliwy koń kopnął dziś rano parobka Jena Kiziuka tak silnie w brzuch, że złamał mu żebro i zadał ciężką ranę. Kiziuka odstawiono na kurację do szpitala.

Ośm posyłek pocztowych skradziono z wozu pocztowego, dużą część ze Lwowa do Żółtaniec. Działo się to w nocy ze

środy na czwartek. Sprawca dotychczas nie ujęty.

Agent Günsberg pokaleczył wczoraj ciężko zarobnicę Katarzynę Kozakiewiczą, którą przewrócili żołnierze policyjni. Musiało ją opatrzeć Towarzystwo ratunkowe.

Do szpitala odwiozła wczoraj stacya ratunkowa żonę djaka Katarzynę Czorną, która na peronie w Podhorcach złamała lewą rękę.

Pokaleczenie. Marya Chudiuk, pracująca w drukarni Manieckiego, włożyła nie ostrożnie rękę między tryby maszyny drukarskiej i odniosła ciężkie skałeczenie.

Za bicie szyb na Chorążczynie wczoraj późnym wieczorem aresztowano Rudolfa Marcinka, pomocnika handlowego i pisarza Stanisława Wincenca.

Nieprzynależni do Lwowa, a aresztowani wczoraj podczas rozrachów, zostaną wyszukanowani do miejsca przynależności.

Bankructwo. Rozalia Silberstein, właścicielka handlu towarów białatnych przy ulicy Krakowskiej nr. 24, popadła w konkurs.

O pestki. Brzydkim jest zwyczaj rzucania pestek na ulicę, ale brzydszym, jest rzucanie się z nożem. Wczoraj na ulicy Akademickiej stał pomocnik handlowy Zygmunt Zeiger i rzucił pestki z wisien przed siebie. Przypadkowo trafił w twarz przechodzącego zarobnika Antoniego Szczudłę; ten rozgniewany rzucił się na Zeigera z nożem i przebił mu prawą rękę. Brutala odstawiono do sądu.

## Z kraju.

Jednodniówka zakopańska, na rzecz „Bratniej pomocy“, ukaże się 15-go sierpnia.

Pożary. W Hłudnem, koło Brzozowa, zniszczył pożar dwa gospodarstwa.

W Zaleszczykach zniszczył pożar zabudowanie gospodarza Sembrowskiego, oraz kuźnię i dom kowala dworskiego. Przypuszczają podpalenie.

W Jeziorku (pow. Tarnobrzeg) spłonęły zabudowania gospodarze Miebala Rutyny.

Piorun zabił w Dymitrowie małego gospodarza Józefa Tracza.

Utonięcie. W Nowem Bystrem, powiatu nowotarskiego, utonął dziesięcioletni pastuch Jan Sikiema.

Uduszenie. W Manasterku, powiatu rawskiego, udusiła we śnie w nocy Marunia Hołowka przypadkowo swoje kilkomiesięczne dziecko.

Prywatne gimnazjum żeńskie ma być założone w Tarnopolu

Objął w zarząd **KTO?**  
**ALFRED ROSSIGNON.**

**GDZIE?** W paśmie Mikolasc a  
**CO?** Pokój do śniadań.  
**A tanio tam? BARDZO!!!**

**A KUCHNIA JAKA?**  
**!ZNAKOMITA!**

**Straż pożarna** ochotnicza w Brodach obchodziła w tych dniach 25-letni jubileusz swego istnienia, przyczem odbyła się uroczystość poświęcenia nowego sztandaru.

**Samobójstwo.** W Ulycznem, narzeczony córki szynkarza Ela Löwenthala, Chaim Schulim Grünberg, syn Leiby ze Schodnicy — zastrzelił się w ogrodzie pod oknem swej narzeczonej. Powód tego samobójstwa dotąd niewyjaśniony.

**Zwłoki** żebraczki Rozalii Niemiak, znalezione na polu Hoffnera na Koroście jeszcze w świeżym stanie. Sekcja wykazała, że denatka zmarła naturalną śmiercią.

**Robotnik** Cypryan Krasiecki, który został przy budowie mostu na rzece Struj w Kropiwniku ciężko uszkodzony, zmarł w szpitalu w Schodnicy.

**Zgwałcenie.** W Drobobyczu na przedmieściu Zadwórne, podczas gdy Marya Myszczytyn w polu zajęta była robotą koło kapusty, Hryń Biłyj, parobek od Teofana Niemiłowicza przeważył ją i zgwałcił publicznie.

**Cena robocizny** aresztantów w Samborze została podniesioną za płacy dziennej 44 hal. na 64 h., a za pracę cięższą na 80 h.; niemniej zakazano używać aresztantów do robót prywatnych urzędnikom.

## Zjazd nauczycieli.

**Przemysł, 16 lipca.**

(Lp) Na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu uchwalono następujące wnioski zarządu głównego:

I. Egzaminy wstępne do I klasy szkół średnich znosi się dla tych uczniów, którzy ukończyli IV klasę szkół typu wyższego lub IV klasę szkół 4-klasowych, rządzących się planem nauki szkół typu wyższego z pierwszym stopniem.

II. Uczniowie szkół niższego typu i prywatności, chcąc przejść do I klasy szkół średnich, zdają egzamin w szkole wyższego typu, która orzeka stanowczo o ich przygotowaniu do I klasy szkół średnich.

III. Walne zgromadzenie poleca zarządowi głównemu, aby porozumiewały się z Tow. pedagogicznymi innych krajów koronnych, przedłożył te wnioski władzom szkolnym z prośbą o uwzględnienie.

Wnioski te przyjęto jednogłośnie wśród hucznych oklasków.

Następnie udzielono zarządowi absolutoryum, a p. Jaworski ze Lwowa odczytał sprawozdanie o szkołach dla dzieci moralnie zaniedbanych i zepsutych i o tworzeniu osobnych klas dla dzieci upośledzonych umysłowo.

Pracę tę uchwalono wydrukować w Szkole.

Wieczorem zamiast wycieczki do lasu na Budach zaimprovizowano wieczornicę w „Sokole”.

## Depesze

*z dnia 16. lipca.*

**Falszywa pogłoska.** — *Berlin.* Dzienniki tutejsze zaprzeczają pogłosce, jakoby cesarz Wilhelm został zamordowany w czasie swej podróży do Norwegii.

**Podróż króla.** — *Petersburg.* Serbska para królewska przybywa tutaj z wizytą w początkach października.

**Zamiany Rosyi.** — *London.* Do dzienników tutejszych donoszą, że Rosya ma zamiar w najbliższym czasie wydać proklamacyę anektującą prowincyę Kutschwony. W prowincyi tej nałożony będzie podatek 60 centimów na każdy dom.

Bardzo wielkie zaniepokojenie wywołuje także wiadomość, że rząd rosyjski wydał rozporządzenie do zarządu kolejowego, by był przygotowany w bardzo krótkim czasie do przewozu wojska ze względu na możliwość wojny z Japonią. W dziennikach pojawiają się obawy, że Japonia nie życzy sobie wcale wojny z Rosyą i że zawrze z nią sojusz, gdyż nie doznaje żadnego poparcia ze strony Anglii w konfliktach z Rosyą.

**Nieludzki wyzysk.** — *Paryż.* W Nancy odbył się proces przeciw zarządowi klasztoru *Au bon pasteur* z powodu przeciążenia pracą panny Leo Cannel zajętej w fabryce, pozostającej pod zarządem tegoż klasztoru. Panna Cannel z powodu przeciążenia pracą, jakoteż z powodu bardzo złego odżywiania straciła, wzrok, słuch i podupała całkiem na zdrowiu.

Sąd skazał zarząd klasztoru na zapłacenie pannie Cannel 20.000 franków odszkodowania.

Proces wywołany został doniesieniem biskupa w Nancy, który wiedział o tem dręczeniu panny Cannel i nie mogąc taić tego dłużej, doniósł władzy.

**Zjazd chirurgów.** — *Kraków.* Dzisiaj zwiedzano kliniki profesorów: Koryczyńskiego, Wicherkiewicza i Trzebitzky'ego.

**O wpływ na opinię.** — *Kraków.* Redaktor *Głosu Narodu*, p. K. Ehrenberg stanął dziś przed trybunałem zwykłym, oskarżony o to, iż gdy jeszcze trwał proces okocimski, on już ogłosił artykuł, w którym chciał wywrzeć niewłaściwy wpływ na opinię publiczną, przedstawiając oskarżonych jako niewinne ofiary, popchnięte tylko przez obecny system szkolny do tworzenia tajnych związków.

Oskarżony nie poczuwał się do winy i żądał odesłania sprawy przed sąd przy-

sięgłych, a obrońca jego dr. Włodzimierz Lewicki żądał powołania na świadków pp. Bobrzyńskiego, namiestnika Pinińskiego i prezydenta Czysteczana na okoliczność, że dr. Bobrzyński czynił zabiegi, a namiestnik je popierał, aby sprawę o napad na p. Götza traktowano jako zwykłą zbrodnię.

Trybunał odrzucił te wnioski i skazał Ehrenberga na 10 dni aresztu, zamienionego na 100 koron grzywny. — Obwiniony zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

*Kraków.* — Pomimo, iż Antoni Kędzior przyjął wyrok jednorocznego więzienia, ojciec jego, Józef Kędzior, wniósł zażalenie nieważności i odwołanie od wymiaru kary.

## Człowiek-zwierzę.

Dziś rano z wielkim płaczem i lamentem, jak się później okazało najzupełniej usprawiedliwionym, chodziła po mieście kobieta — pani K. z ulicy Szajnochy — i szukała akwizytora asekuracyjnego, niejakiego Fryderyka Starkego.

Straszną też jest zbrodnia, jakiej się miał ten człowiek dopuścić, — oto ni mniej ni więcej tylko dopuścił się na dwunastoletniej córce p. K. ohydneho gwałtu.

Krecił się ów agent już od niejakiego czasu koło p. K., pragnąc zaasekurować jej dzieci w towarzystwie „Gizeli”, aż wreszcie dziś rano, skorzystawszy z nieobecności matki, zwabił dziewczonką do miejsca ustępowego i tam dopuścił się tego wysoce karygodnego czynu.

Zrozpaczona matka udała się na policję, która poszukuje niecnego sprawcy.

**Pojedyncze egzemplarze „Wieku Nowego” nabywać można wszędzie na prowincyi po 6 h**

## Z dalekich stron.

**Balon hr. Zeppelina.** Hr. Zeppelin próbował kilkakrotnie — jak wiadomo — balonem własnego systemu wzbic się w powietrze i kierować nim dowolnie. Aczkolwiek prób tych za zupełnie udane uważać nie można, niemniej przeto udało się pomysłowemu wynalazcy dojść do pewnych danych, które w przyszłości kwestyę kierowania balonem doprowadzić mogą do pomyślnego rezultatu. Próby balonami odbywał hr. Zeppelin nad jeziorem badeńskim, gdzie posiada wspaniałą willę. Kosztowne te eksperymenty wyczerpały prawie zupełnie zasoby materialne hrabiego, tak, iż zmuszony był zaprzestać dalszych doświadczeń. Olbrzymi balon, po wypuszczeniu z niego gazu, będzie na pojedyncze części rozebrany i w umyślnie

na ten cel wybudowanych drewnianych szopach nad brzegiem jeziora złożony. W tym stanie będzie olbrzymi statek powietrzny hr. Zeppelina wyczekiwał chwili, gdy jego właściciel zbierze odpowiednie fundusze, umożliwiające dalsze wzloty.

**Posucha.** Z Chicago donoszą, że wskutek silnych upałów w licznych zachodnich Stanach, zbiory kukurydzy i owocu prawie doszczętnie są zniszczone.

**Krótko a węzłowato.** Nietylko sami europejscy rolnicy skarżą się na brak robotnika, lecz także amerykańscy farmerzy, którym rok rocznie tysiące mórg niesprawnego zboża na polu niszczyje. W hrabstwie Osage w Kanadzie wpadli farmerzy na ideo amerykański ponysł dostarczenia sobie robotników. Przeszło dwudziestu od stóp do głów uzbrojonych farmerów zatrzymało przez stację Paterson przejeżdżający pociąg i zmusili personal kolejowy do odpięcia dwóch wozów, napełnionych wychodźcami. Obietnicami i pogroźkami spowodowali tychże, że ci na czas żniw u nich pozostaną. Mężczyźni otrzymują 2 i pół dolara dziennie, oprócz mieszkania i utrzymania

## Zabawna przygoda

spotkała na jednej z farm boerskich jednego z oficerów angielskich. Oficer ten był w charakterze „niszczyciela“ na fermie, i wtedy zawiązała się między nim a farmerem Boerem następująca rozmowa:

*Oficer:* Mam rozkaz rabyć lub spalić całą paszę, znajdującą się na fermie. Wybieram to ostatnie. Spalić mi zaraz całą słomę!

*Farmer:* Ależ, panie poruczniku...

*Oficer:* Bez gadania! Spalić!

*Farmer:* Ha! jeżeli pan porucznik chce koniecznie, ale...

*Oficer:* Marsz! Bez oporu!

Słoma została spalona, wtedy farmer, zwracając się do oficera, dokończył:

— Chciałem pana uprzedzić, że słomę spalono kąpiła u mnie przed tygodniem intendatura angielska. Otrzymałem pieniądze z góry...

*Tableau...*

## Straszne zdarzenie.

We wsi Górna Posada pod Rymanowem panował tej zimy tyfus brzuszny i bardzo dużo ludzi chorowało.

Parobek pewnego gospodarza chorował na tyfus, i z szaleństwa i z bólu wyszedł w nocy niewidziany, ubrał się w buty i kożuch i wskoczył do studni na podwórzu.

Gdy go rano nie znaleziono, dano znać do żandarmeryi, która usilnie poszukiwała parobka. Lecz dopiero po 5 tygodniach od czasu zniknięcia, dziewczyna poszła po wodę — konewka jej spadła — ona szukając konewki, zawadziła o ubiór topieleca i wyciągnęła go na powierzchnię wody.

Przestraszona dała znać, ludzie się zbiegli i trupa ognilego w kożuchu wyciągnęli.

Przez 5 tygodni ludzie brali wodę i to wielu sąsiadów piło i gotowało w tej wodzie.

Chorowali strasznie, a lekarze nie mogli zbadać choroby, choć ludzie mieli włosy w wodzie — to nie zwalali.

Powinni wszyscy pilnować studni jak oka. Należy najmniej co kwartał wylewać wodę, i od czasu do czasu zbadać, czy co nie leży na dnie.

## Słowiańskie Tow. dobroczynności

przypomniało światu swe istnienie uroczystym posiedzeniem, jakie kilka dni temu odbyło się z okazji 25 letniej rocznicy wypowiedzenia wojny przez Serbię Turcyi, w Petersburgu. Na tem posiedzeniu zabierali głos wszyscy matadorzy obozu panslawistycznego, a więc: generał Komarow, Kirejew, Wasiliew, pomocnik Pobiedonoscewa Sabler itd.

Szczególniej na uwagę zasługuje przemówienie Komarowa, który napadał na Austro Węgry i uważał się, że królestwo serbskie nie zostało dotąd połączone z Bośnią, Hercegowiną, ze Starą Serbią i Macedonią.

Hr. Naryszkin znów zapowiedział, że dni panowania Turków na półwyspie Bałkańskim są policzone i że Rosya posiada tam teraz armie sprzymierzone.

Zgromadzeni wysłali wreszcie telegramy do księcia Mikołaja czarnogórskiego, oraz do króla Aleksandra serbskiego, a także do prezydenta komitetu, który urządzał uroczystość pięćdziesięciową w Białogrodzie. W tym ostatnim telegramie wyrażono przekonanie, iż w danym razie wśród słowiańszczyzny odżyją dawne uczucia.

## Wolne posady.

**Dla skarbowców:** Dwóch asystentów technicznej kontroli skarbowej. Podania do 15 sierpnia do dyrekcji skarbu we Lwowie.

**Dla sędowników:** W obrębie lwowskiego wyższego sądu krajowego jest do obsadzenia 77 posad kancelistów sądowych. Podania do 31 lipca.

## Skandal w damskich kąpielach.

Ciąg dalszy.

— Dobrze. Wczoraj wieczorem przybyło do Harkaz ośmiu oficerów od huzarów — sam ich liczyłem — wieczorem na tańcach było ich tylko siedmiu. Jeden gdzieś się podział, pomyślałem, nie rzekłem jednak nic. Około północy coś się popsło w kostymie pani Lombar, toteż prosiła mnie, abym ją odprowadził do domu. Gdyśmy w pełnym blasku księżycy przechodzili około willi Edyty, ujrzelśmy...

— Co? Co?

— W północy małej niszy siedział zaginiony ósmy porucznik huzarów, a na jego kolanach siedziała...

— Pani Sziraky?

— Tak jest, pani Sziraky, w przednim, białym szlafrocuku koronkowym i...

— I...?

— Całowała oficera w usta i ręką przesuwiała mu po policzkach.

— Skandal!

— Niestychane!

— No, ta...

— Biedny mąż!

— Gdyby o tem wiedział!

Takie wykrzykniki słychać było ze wszystkich stron.

— Gdy nas spostrzegli, skoczyli przerażeni i zniknęli w ciemności... Oto wszystko.

— Nie kłam-no, doktorku — odezwiała się pani Lombar, — pan wiesz więcej!

— Nie, więcej jak to, że siedmiu huzarów odjechało o drugiej nad ranem na swoje kwatery, ósmy zaś dopiero o świcie szukał podwoły obłopskiej, na której też o szóstej rano w szalonym galopie odjechał.

— Straszna rzecz! Musisz pan warunkowo pomówić z inspektorem ką-

pieli, aby tego ładnego ptaszka ztąd wyekspedycował, gdyż inaczej wyjedziemy wszystkie!

— Tak, moje panie, to bardzo drażliwa sprawa!

— Gdzie takie rzeczy się dzieją, dla szanujących się kobiet niema miejsca.

Jeszcze się ta rozmowa, prowadzona wieczorem w kursalu, nie skończyła, gdy spadła nagle jak bomba pani Vipony.

— Przed dwiema minutami — mówiła, chwytając oddech — na swoje własne oczy widziałam, jak przez parterowe okno do willi Edyty wskoczył oficer od huzarów.

W kilka minut potem wszystkie kuracjuski zgromadziły się przed willą Edyty.

Wszystkie okna były przysłonięte, w jednym tylko na jasnej storze odbijała się sylwetka czule i serdecznie całującej i ścisnącej się pary.

(C. d. n.)

**Restauracya**  
i  
**Pokój do śniadań**  
**Maryana**  
**Stelmachowa**  
przy ul. Chorążczyzna 6,  
poleca  
o każdej porze dnia ciepłe  
i zimne przekąski,  
**Piwo okocimskie i lwowskie,**  
**WIŃA**  
austriackie i węgierskie.  
**KUCHNIA**  
smaczna i zdrowa  
we własnym zarządzie.  
25--1--8

**Ważne**  
dla **letników**  
**Rewolwery**  
dla własnej obrony.  
**Floberty**  
pojedyncze i dubeltowe.  
**Lancastrowki**  
z Kruppa lufami; ledziutki  
**trzyłufki.**  
**Ekspresy**  
pojedyncze  
i **wszelkie przybory**  
**myśliwskie**  
poleca  
**Pracownia rusznikarska**  
**Bolesława**  
**Jankowskiego**  
Lwów, ul. Czarneckiego l. 2.  
24--2--10

Trzy wierszowe ogłoszenie drobne w „Wiek Nowym“ kosztuje 30 hal.

Poszukuje się mieszkania złożonego z 3 pokoi w okolicy Chorążczyzny. Oferty A. S. „Wiek Nowy“.

**Wiek Nowy**  
do nabycia we wszystkich biurach dzienników i trafikach.  
**Egzemplarz 2 ct.**



**Praktykanta**  
ze szkół średnich przyjmie magazyn tapet W. Adamskiego, Sobieskiego l. 4. 25--1--5



Na rynku lwowskim.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Piątkowski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ pod zarządkiem Z. Hałacińskiego.

**ZAKŁAD**  
artystyczno-graficzny.  
dla  
**Fotocynkografii i**  
**Autotypii**  
**A HEGEDÜS**  
Lwów, **Pickarska 14.**  
wykonuje artystycznie:  
Kisze drukarskie wszelkiego rodzaju — dla ilustracji książek — dzienników, gazet fachowych — anonsów cenników i t. d.  
Rysunki kredkowe, akwarelowe, pastelowe i olejnymi farbami podług fotografii i z natury w każdej wielkości.  
Zamówienia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.



**Zakład**  
**ogrodniczy**  
**K. Piątkowskiego**  
i **SYNA**  
we **Lwowie**  
ul. Krzyżowa l. 50.  
poleca  
własnej hodowli  
wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobowe, rośliny i t. p. Wykonuje plany na parki, ogrody, sady, ogródki przy willech, przyjmuje ich wykonanie i dozorowanie.



**Podłogi**  
zapuszcza i froteruje szybko i tanio  
**Lwowski Zakład**  
froterski i czyszczenia okien  
**W. Andruszewskiego**  
Lwów, ul. Sykstuska 26.

